

Świadek Jehowy próbuje mnie ratować z rąk szatana!

16 lipca 2017

– Robert, muszę ci pomóc porzucić te czary, gusła i mamidła szatańskie... wróć do Chrystusa i ratuj swoje życie! – powiedział mi mój dobry znajomy po tym, jak poznał moją pasję, czyli badanie zjawisk niewyjaśnionych. Próbę odbijania mojej osoby z rąk szatana podjął Świadek Jehowy. A było to tak...

Mój kolega poprosił mnie o poradę w pewnej sprawie. Spotkaliśmy się na kawie i rozmawialiśmy na różne tematy, jak to zwykle na takich spotkaniach bywa. Udzieliłem mu wyczerpującej odpowiedzi na jego pytanie i myślę, że był zadowolony. W pewnym momencie rozmowa zeszła na temat tego, że każdy w życiu powinien mieć jakąś pasję, bo to znacznie ubarwia szary, monotonny tryb kolejnych mijających dni. Powiedziałem wtedy, że ja mam taką pasję, a jest nią poszukiwanie sensu życia poprzez badanie najciekawszych historii świata, czyli opowieści o zjawiskach niewyjaśnionych. Te słowa go niezwykle zainteresowały i poprosił, abym mu powiedział coś więcej. Okazało się jak podejrzewałem, że nie ma pojęcia o Fundacji Nautilus, a także nigdy nie słyszał o audycjach Nautilus w Radiu Zet, które w końcu są gdzieś na początku drogi, na którą wkroczyłem ćwierć wieku temu. Od wielu lat starannie „wycieram gumką moje imię i nazwisko” ze wszystkich spraw, które łączą się ze zjawiskami niewyjaśnionymi, co na szczęście przynosi efekty. Chcę być – drodzy czytelnicy – „Nemo”, czyli... Nikim (Nemo po łac. – nikt). Powód wymazywania mojej osoby z polskiej tematyki „X-Files”? To proste – przeszkadzałoby to mi w mojej pracy zawodowej i innych osobistych planach, ale... wróćmy do mojej rozmowy z kolegą.

Okazało się, że nie wie nic o mojej działalności związanej z badaniem zjawisk niewyjaśnionych. Jego orientacja w tak zwanej

„tematyce nieznanego” była także dość uproszczona.

– Robert, czyli ty wierzysz w takie tam czarownice, UFO, skrzaty, czary i diabły?

Odpowiedziałem mu, że sprawy wyglądają trochę inaczej, gdyż nie jest to kwestia wiary, ale wiedzy. Nie ma żadnej „wiary w UFO”, bo wierzyć to ja mogę w to, że Polacy wygrają mistrzostwa świata w piłce nożnej, a istnienie pojazdów z załogami istot, które nie są ludźmi, to po prostu bezsporny fakt. Podobnie takie rzeczy jak istnienie kreacji, duchów, niewidzialnych bytów, a także wędrówki dusz czyli reinkarnacji.

Mówiąc te słowa widziałem rosnące przerażenie w jego oczach, gdyż kompletnie to nie pasowało mu do obrazu mojej osoby, który miał przez wiele lat. Jak mi powiedział – postrzegał mnie jako człowieka nigdy nie zabiegającego o poklask w mediach, stojącego zawsze z boku, który zachowuje umiar i poczucie zdrowego rozsądku. Tymczasem ja nagle mówię tak po prostu, że na Ziemię w pojazdach UFO przylatują obce cywilizacje i prezentowana filozofia przez załogi tych obiektów dotycząca życia, sensu i wszechświata jest mi bardzo bliska. Mój kolega zrobił się bardzo smutny i czułem, że bardzo niepokoi się o stan mojego umysłu. Postanowił działać.

Kilka dni później znowu zaproponował spotkanie przy kawie. Zgodziłem się, choć już czułem, że tym razem będzie chodziło o coś zupełnie innego. I miałem rację.

Powiedział mi, że należy do kościoła Świadków Jehowy. Jak długo? Od dziesięciu lat. Miał nałogi, kłopoty, przeróżne fatalne nawyki – wszystko znikło jak ręką odjął. Stał się innym człowiekiem, a jego jedynym drogowskazem jest Jezus Chrystus i Biblia. Dodał, że darzy mnie od lat sympatią i koniecznie chce mi pomóc. W czym pomóc? Oczywiście w porzuceniu fascynacji „grą szatana i jego diabłów psubratów”, bo tym wszystkim są wszelkie jasnowidzenia, pojawienia się UFO

czy opowieści o reinkarnacji. Tu muszę zaznaczyć jedną istotną rzecz – mój kolega nie był pierwszym, który spróbował sprowadzić mnie na „ścieżkę prawdy”, ale byłem pod wrażeniem jego determinacji. Prawdą jest, że Świadkowi Jehowa mają obowiązek pozyskiwania nowych wiernych poprzez kontakt osobisty i jego działanie było w pełni zrozumiałe, ale zabawne było to, że nie był świadomy tego, z jak trudnym przypadkiem przyjdzie mu się zmierzyć.

– Czy wiesz, że na pewno jestem jedną z tysiąca, może nawet i setki osób w Polsce, która wie najwięcej o zjawiskach niewyjaśnionych? Czy wiesz, że przez 25 lat wiele razy okrążyłem kulę ziemską w poszukiwaniu świadków manifestacji takich zjawisk? Czy wiesz, że pod Warszawą fundacja której jestem prezesem ma ogromny dom, w którym jest jedno z największych archiwów „przypadków typu X-Files” na całym świecie?! – zapytałem wprost mojego kolegę. Był szczerze zdumiony i nie do końca rozumiał, co to znaczy „jeden z tych, którzy wiedzą najwięcej”.

Zacząłem mu tłumaczyć, że jeśli na przykład mówię o tym, że jest reinkarnacja, to nie wynika z tego, że przeczytałem ileś tam książek na ten temat i uznałem tę teorię za prawdziwą, ale miałem okazję osobiście zbadać setki przypadków dzieci pamiętających poprzednie wcielenia, zbadać historie związane z wędrówkami dusz ludzi dorosłych, a także setki innych przeróżnych historii, które są niczym elementy jednej układanki, która zawiera jasną informację – jest reinkarnacja i trzeba ją traktować podobnie, jak Prawo Powszechnego Ciężenia Izaaka Newtona. Ona po prostu jest i kropka.

Moje poglądy mówione z typową dla mnie („stety” lub niestety – zależy jak na to patrzeć) absolutną pewnością były dla niego szokiem. Widziałem, że z każdą minutą rozmowy rośnie jego niepokój o to, co „szatańskie działania” zrobiły z moją osobą i jak bardzo jego macki owładnęły mój świat. Acha, bo może zapomniałem napisać – wszystkie te zjawiska są według Świadków Jehowy niczym innym jak działaniem szatana. Nie ma „żadnego

UFO", a jest jedynie Lucyfer, który w ten sposób odciąga ludzi od Chrystusa. W tym miejscu zaprotestowałem stanowczo.

Powiedziałem, że owszem – na naszą pocztę od 25 lat dobijają się z takim przekazem przeróżni chrześcijańscy ortodoksi, których UFO interesuje jak najbardziej, ale tylko z jednego powodu – aby wygłaszać kazania o jego „diabolicznej naturze”, co moim zdaniem jest stertą dymiących głupot. Dlaczego? Materiał zebrany przeze mnie i moją Fundację przez ostatnie dziesiątki lat stoi w absolutnej sprzeczności z tezami takich „miłośników UFO-demonów”.

UFO jest zjawiskiem o minimalnym oddziaływaniu na ludzi, marginalnym i niezwykle rzadkim, wręcz „bezszerowym”. Hipoteza, że poprzez UFO jakieś diabły „coś tam robią” jest żenująca ze stu powodów, ale jeden jest najważniejszy – po diablach można by się spodziewać choćby minimalnej skuteczności, a tymczasem zainteresowanie ludzi zjawiskiem UFO w Polsce jest w okolicach zera absolutnego. Śmiech, drwiny, szyderstwa – gdyby UFO wystartowało w takich konkurencjach, to być może zajęłoby wysoko punktowane miejsca, ale nie – na miłość boską! – w odciąganiu ludzi od kościoła i wiary. Czy moje argumenty trafiły mu do przekonania? Ani o jotę.

Wtedy zmienił temat i zapytał, czy wierzę w duchy. A ja znowu, że „nie wierzę, a wiem, bo widziałem. I to kilka razy”. Tylko ze smutkiem pokiwał głową. Kiedy poprosiłem, aby wyjaśnić mi, co w takim razie widziałem odpowiedział, że... duchy nie istnieją. Po prostu. Co w takim razie istnieje? Tak, słusznie podejrzewacie... diabła, który swoimi sztuczkami... i tak dalej i tak dalej. Zapytałem, czy w takim razie wierzy, że człowiek ma duszę. I tym razem jego odpowiedź mnie wbiła w ziemię.

– Nie, nie ma duszy. „Biblia” mówi wyraźnie, że zostaniemy wskrzeszeni przez Jezusa Chrystusa po sądzie ostatecznym. – odpowiedział mój sympatyczny kolega.

– Co w takim razie dzieje się po śmierci? – zapytałem. I tu

padła jego szczerą odpowiedź.

– Nic. Człowiek umiera. I nic nie istnieje. My wierzymy, że ludzie po śmierci są w takim uśpieniu, po prostu leżą w grobach, a zostaną dopiero wskrzeszeni przez Jezusa po tym, jak będzie jego ponowne przyjście i wskrzeszenie umarłych. Wszelkie duchy, zjawy i inne takie to nic innego jak działanie złego ducha!

Tym razem to ja ze smutkiem pokiwałem głową. Zrozumiałem, że Świadkowie Jehowy cały świat wokół tłumaczą sobie tylko poprzez to, co jest w „Biblii”. Jeśli czegoś nie ma, to znaczy, że to nie istnieje. Czy dotyczy to reinkarnacji? Oczywiście. Czy jest tylko jedno życie? Absolutnie. Co w takim razie z dzieckiem, które w wieku lat dwóch umiera na raka? Jak wytłumaczyć to, że jedno dziecko żyje, jest piękne, ma od losu urodę i bogatych rodziców, cieszy się dobrym zdrowiem i po spełnionym życiu odchodzi w wieku sędziwym, a drugie dostaje od Boga „pakiet niespodziankę” w postaci nowotworu kości i w ogromnych boleściach umiera w wieku kilku lat? Gdzie tutaj sprawiedliwość Boga przy założeniu „Jedno życie – Potem sąd”?! Na to pytanie mój kolega także miał odpowiedź.

– To wszystko wynika z grzechu pierworodnego.

O szczegóły już nie pytałem. Na pożegnanie dostałem od niego w białej kopercie pismo, w którym było dokładnie wyjaśnione, czym tak naprawdę są tak zwane „zjawiska niewyjaśnione”. Wydało mi się ono tak interesujące, że postanowiłem je zaprezentować poniżej.

Źródło: Nautilus.org.pl